Rok IV. We Lwowie 25. maja 1898. Nr. 10.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 10-go i 25-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków. w Niemczech rocznie **7**, półrocznie **3** marki **50** fenig.; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej. Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Prenumeratę najlepiej wysyłać wprost do Administracyi pisma. — Zastępstwa Gazety Handlowo-geograficznej znajdują się *W Londynie 3 Devizes Str. Hoxton.* Jan Kolano; *w Bukareszcie Strada Bisericei Enei 7,* E. Strzembosz; *Oberhausen* (Rheinland F. Rostkowski; *w Chicago Ill 49 Emma Street,* Stefan Hewell; *w Kurytybie* (Parana) *Rua Serrito 24,* Lucian Sztencel. *W św Mateuszu* (Parana) J. O. Flizikowski; *w Blumenau* (St. Catharina), J. Walkowski; *W Porto Alegre* (Rio Grande do Sul) F. B. Zdanowsć

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Szkoła batignolska.

Myśl przeniesienia, tak zwanej „Polskiej narodowej szkoły" z Paryża do Parany i ufundowania z niej gimnazyum polskiego tamże, staje się coraz popularniejszą tak w kraju, jako też i na emigracyi. Każdy nieuprzedzony człowiek przyzna, iż dziś straciła ona w Paryżu ze stanowiska narodowego racyę bytu i że z narodowej polskiej szkoły, stała się szkołą francuską dla zfrancuziałych, przeważnie nie władających już nawet polskim językiem, potomków emigrantów naszych. Ponieważ sprawa ta budzi coraz szersze zainteresowanie — przeto podajemy wedle kalendarza polskiego emigracyjnego z r. 1891 krótki rys historyczny szkoły batignolskiej. Z rysu tego pozna bezstronny czytelnik, iż szkoła ta powstała z ofiar całego społeczeństwa polskiego i że przeznaczoną była na polską szkołę a nie na internat dla Francuzów polskiego pochodzenia. Szkoła batignolska w swoim czasie odegrała ważną i zaszczytną rolę w dziejach emigracyi polskiej i pozyskała zupełnie zasłużoną sławę. Missyę swoją spełniła należycie a dalsze jej istnienie w Paryżu jest anachronizmem. Odrodzić ona się winna w kolonii polskiej, gdzie stutysięczna rzesza ludu polskiego, posiadającego wszelkie warunki rozwoju terytoryalnego i narodowego, łaknię wiedzy i nauki i gdzie istnieje gwałtowna potrzeba takiego zakładu.

Mamy nadzieję, iż uznają to dzisiejsi kierownicy szkoły batignolskiej, znani ze swego patryotyzmu i obywatelskich cnót — choćby nawet ponieść mieli ofiarę ze swych uczuć i przywiązania do świetnych tradycyi tej szkoły.

Każda idea wymaga ofiar — wymaga też jej myśl utrwalenia polskości na nowych terytoryach, zdobytych pracą i krwawym znojem ludu polskiego.

* * *

Grono emigrantów z 1831 r. z jenerałem Dwernickim na czele, zawiązało się w radę założycieli wychowania narodowego 16-go maja 1841 r. Akt założenia podpisali z Dwernickim Alojzy Biernacki, dawny minister skarbu; Wincenty Tyszkiewicz, jen. Sznajde, Wincenty Chełmicki, Henryk Nakwaski, dawni posłowie; Leon Stempowski, marszałek szlachty; Wincenty Kraiński, były inspektor szkół polskich; major Antoni Gorecki, poeta, uczony geograf Jędrzej Słowaczyński, St. Niezabitowski i Antoni Michalski.

Uzyskawszy upoważnienie rządu francuzkiego na założenie szkoły, można było dzięki ofiarności posła Jana Ledóchowskiego, który przeznaczył na ten cel 50,000 zł. polskich, urządzić nową instytucyę w r. 1842. Ponieważ liczyła dopiero 18 uczniów, przyłączono ją do pensyi francuzkiej p. Chapusot w Chatillon pod Bagneux, gdzie dom ten, mieszczący dziś klasztor żeński, dotąd się znajduje. Pierwszym dyrektorem był Wincenty Kraiński.

Zawiązali się wtenczas w radę administracyjną następujący członkowie: Jen. Dwernicki, prezes; Alojzy Biernacki, wice-prezes; L. Łagowski, kasyer; Jan Ledóchowski, Fr. Trzciński, M. Mierzejewski, Ed. Korabiewicz, Cyz. Grodecki, Roman Wesołowski, Henryk Dmochowski. Sekretarzem rady był Henryk Jaroszewski. W r. 1848 wszedł do rady poseł Xawery Godebski, który wykładał równocześnie literaturę polską.

Na początku roku szkolnego 1843-44 wynajęto oddzielny lokal przy ulicy des Fossés-Saint-Jacques 22. Liczba uczniów wzrastała ciągle. Przeniesiono więc szkołę na końcu r. 1844 na Boulevard des Batignolles Nr. 56, gdzie zajęła miejsce dawnej pensyi żeńskiej. Już w r. 1846-47 było około 150 uczniów, z których 120 internów. Fundusze na utrzymanie szkoły wpływały z ofiar, *zbieranych w Poznańskiem szczególniej przez Nakwaskiego i w Galicyi*, oraz z ofiar z pośród samej emigracyi, i z zasiłku przez rząd francuzki udzielanego na początku 1000 fr. rocznie, potem 2000 fr. Od r. 1849 zasiłek od rządu i od rady departamentalnej wzniósł się do 24,000 fr. rocznie.

Dyrektorami szkoły byli po W. Kraińskim, Xaw. Bronikowski, autor niezłej Gramatyki polskiej dla szkoły; po nim Ks. Dąbrowski, a w roku 1846 po raz pierwszy nauczyciel szkoły Stan. Malinowski, jako pełniący tymczasowo obowiązki dyrektora. W r. 1847 obrano dyrektorem Hip. Klimaszewskiego, byłego nauczyciela gimnazyum wileńskiego.

Nauczycielami języka polskiego byli: Wróblewski, Rutkowski i Jędrzej Słowaczyński, Pfeifer, literat Ropelewski, a następnie St. Malinowski; historyę polską wykładali L. Mierosławski (jenerał) aż do wypadków poznańskich, potem Podolecki i Ropelewski. W r. 1848 p. Desains, późniejszy profesor w Sorbonie, wykładał w szkole fizykę; pan Serret, matematykę, pan Dupuis, rysunki.

Liczba uczniów w r. 1845-50 doszła do 140.

W roku 1852 wszedł do rady, za powrotem z Meksyku, doktór Seweryn Gałęzowski, a z nim jednocześnie Dr. Hłuśniewicz, dozgonny jego przyjaciel. Wtenczas zaczęła się nowa era dla szkoły. Już wtenczas jednak, zakład ten nie małe położył zasługi, bo wychował 270 młodzieży, jemu tylko zawdzięczającej i byt materyalny i wykształcenie umysłowe i uczucie patryotyczne. Prawie wszyscy ówcześni uczniowie po polsku płynnie mówili, a niektórzy z nich, jako inżynierowie, oddali w kraju i dotąd oddają wielkie usługi: kilku też brało udział w ruchu patryotycznym od roku 1846 do 48.

Od roku 1852 zaczyna się dla szkoły normalniejszy rozwój, a postęp ten, jak z jednej strony wynikiem był okoliczności, tak z drugiej stał się niezawodnie dziełem, główną już teraz w radzie rolę mającego, S. Gałęzowskiego. Zaraz w pierwszych miesiącach, oprócz osobistych, znacznych, a często powtarzających się pieniężnych ofiar na rzecz szkoły, za inicyatywą jego zawiązują się znowu przerwane od r. 1848 stosunki z krajem pod zaborem rosyjskim, pruskim i austryackim; tak samo robią się kroki w celu odzyskania pomocy rządu francuskiego, od roku odjętej szkole. Uzupełnia się również skład rady zawezwaniem J. Ordęgi na członka. Prezesem pozostał nadal poseł Biernacki; wice-prezesem obrano Xaw. Godebskiego, a kasyerem Gałęzowskiego. Utworzono dwa komitety: naukowy, składający się z Godebskiego, Gałęzowskiego, Ordęgi, i Dyrektora Klimaszewskiego i administracyjny, złożony z Godebskiego, Gałęzowskiego, Mierzejewskiego i Hłuśniewicza. Urządzenie to, jak mówi sprawozdanie Biernackiego, było dla szkoły „słońcem austerlickiem“. Jakoż w roku 1853 wchodzą do rady Adam Mickiewicz i B. Zaleski; Godebski składa urząd wice-prezesa, wnosząc, aby takowy został przeniesiony na A. Mickiewicza, co też nastąpiło.

W roku 1853 książe Napoleon stał się opiekunem szkoły, której był stałym dobroczyńcą do roku 1870.

Między nowymi nauczycielami zapisać należy R. Piotrowskiego (język polski), W. Ordęgę (historya powszechna), E. Rykaczewskiego i J. Rustejkę (język angielski i polski) i nowego sekretarza I. Kosiłowskiego.

Rozkład klas i program nauk zmieniono także: ale na końcu roku szkolnego zaszły ważniejsze zmiany, od których datuje się nowa era dla szkoły. Postanowiono wtenczas rozszerzyć program nauk i przyjąć rozkład używany w liceach rządowych. To też szkoła podzieloną została na cztery oddziały: początkowy, gramatykalny, humanitarny (zwany w szkole licealnym, bo uczniowie tego oddziału chodzili do liceum Bonapartego) i techniczny. Oddział początkowy, składający się z klas IX-ej, VIII-ej i VII-ej, przysposabiał chłopców od 8-u do 11-tu lat do nauk bądź technicznych, bądź gramatycznych, bo w VI-ej, V-ej i IV-ej klasie były dwa oddziały. t. zw. łaciński i techniczny, połączone na wykładach przedmiotów polskich t. j. języka, historyi i gieografii); po ukończeniu zaś klasy VI-ej, to jest w 15-tym lub 16-ym roku, uczniowie klas technicznych wychodzili ze szkoły i, albo zaczynali pracować po biurach, albo przysposabiali się do szkoły centralnej lub dróg i mostów w szkole przygotowawczej polskiej, założonej przez ks. Czartoryskiego na bulwarze Montparnasse; łacinnicy zaś przechodzili do oddziału licealnego. Od klasy trzeciej w liceach zaprowadzono właśnie wtenczas tak zwane rozdwojenie (bifurkacyą), to jest oddziały naukowy i literacki. Uczniowie na pierwszym oddawali się przeważnie naukom ścisłym, a łaciny uczyli się w skromnej bardzo mierze, przysposabiając się do bakalaureatu nauk ścisłych; na drugim kształcili się wszechstronnie pod względem literackim, klasycznym, ucząc się greckiego i łaciny z zupełnem prawie pominięciem nauk ścisłych.

Owóż od r. 1853 do r. 1858 uczniowie szkoły polskiej w liceum należeli wszyscy bez wyjątku do oddziału naukowego i świetnie się odznaczali na popisach ogólnych w Sarbonie, gdzie otrzymywali pierwsze nagrody z matematyki, fizyki, chemii i mechaniki; trzech z nich weszło do szkoły politechnicznej.

W roku 1858 pierwszy Al. Mickiewicz, wcześnie zgasły drugi syn poety, wstąpił do oddziału literackiego, i od tego czasu aż do zniesienia rozdwojenia „bifurkacyi“ (w r. 1863) szkoła miała stale w liceum równą prawie liczbę uczniów poświęcających się naukom i literaturze. Literaci także (późniejsi nauczyciele lub lekarze) otrzymywali palmy i w liceum i w Sorbonie, a szczególniej odznaczali się w poezyi łacińskiej, jako nieodrodni następcy Janickich, Kochanowskich i Sarbiewskich.

Ten lat dziesiątek (1853 — 1863) był najświetniejszą dla szkoły epoką. Rozwijała się ona ciągle pod opieką Gałęzowskiego, który w roku 1854, po śmierci Biernackiego, na wniosek Mickiewicza, jednomyślnie obrany został następcą po zmarłym prezesie. Do rady weszli nowi członkowie: T. Januszewicz, długoletni kasyer, E. Januszkiewicz, zmarły w Paryżu w r. 1875, jeden z najczynniejszych pomocników prezesa Rady, księgarz i wydawca z pierwszych lat emigracyi, znany w historyi literatury polskiej ze sławnego obiadu, na którym improwizowali kolejno Słowacki i Mickiewicz; J. Ordęga, zmarły w Krakowie w r. 1880, syn jego Władysław, późniejszy konsul i poseł; Karol Sienkiewicz, autor Skarbca historyi polskiej (a po nim syn jego A. Sienkiewicz). L. Wołowski, F. Wrotnowski, tłómacz i wydawca kursu literatury słowiańskiej Ad. Mickiewicza. W następnych latach weszli kolejno do rady: Wł. Poniński, Łączyński, Branicki, Br. Zaleski L. Wołowski, Ludwik Nabielak, Xawery i Józef Gałęzowscy, K. E. Chojecki, Wł. Chodźkiewicz, Al. Chodźko, W. Gasztowtt, J. Rustejko, A. Stępinski i Dr. Szwykowski.

W r. 1853 dyrektor Klimaszewski usunięty został z zajmowanego urzędu (umarł r. 1876 w Marsylii); na jego miejsce powołano Stan. Malinowskiego, który odtąd bez żadnej przerwy pozostał na tem trudnem stanowisku i poświęcił całe życie wychowaniu kilku pokoleń z rzadką bezinteresownością.

Hojne składki z kraju wpływające od roku 1850, pozwoliły nietylko na pokrycie kosztów całorocznych, ale także na spłacenie długów. Wtenczas zrodziła się myśl nabycia na własność domu, w którym naówczas szkoła była pomieszczoną; a gdy na ten cel wpłynął zazaraz jednorazowy dar w kwocie 100,000 fr., rada szkolna przystąpiła do zakupienia domu. Na koszta przebudowania i rozszerzenia gmachów szkolnych, przewidziano wydatek w sumię 250,000 fr., a dla pokrycia tej sumy rozdzielono ją na akcye, z których część S. Gałęzowski z przyjacielem swym Hłuśniewiczem wzięli na siebie, reszta zaś rozebraną została przez innych dobroczyńców. Powiększono też liczbę uczniów, która już w roku 1856

do 1857 przekroczy liczbę 200 internów i 60 z górą eks rnów. —

Dnia 8 kwietnia 1865 r. cesarz Napoleon III podpisał dekret, który, zatwierdzając statuty szkoły uznał ją jako zakład ogólnego pożytku: *établissement d'utilité publique*. W chwili tej, szkoła polska dosięgła swego szczytu. Nauczycieli miała 34, uczniów 307, z których 255 internów i 52 przychodnich. Biblioteka uporządkowana przez S. Goszczyńskiego, a potem przez Al. Burbę i K. Ruprechta wynosiła w r. 1866 tomów 21,483, kart gieograficznych 1,907, litografii i sztychów 4,612 i rozliczne teki korespondencyi i różnych papierów.

Od roku 1863 zmniejszyły się zasoby pochodzące z kraju, ale rząd udzielał coraz znaczniejsze subsydya (do 60,000 fr. rocznie) i tak przedłużał się byt szkoły na tej samej stopie aż do roku 1870. Wojna prusko-francuzka, zadała jej cios, prawie śmiertelny. — Rząd p. Thiers'a odmówił jej zasiłku. Gałęzowski odbył podróż do Galicyi i W. Ks. Poznańskiego, ale niewielki plon, jaki przyniósł z tej kwesty, pozwolił tylko wyżyć przez lat parę, a wobec nieumorzonego długu w Towarzystwie kredyt. ziemskiego, trzeba było uciec się do sprzedaży gruntu i gmachów szkolnych. Zakupiło je miasto Paryż na normalną szkołę żeńską za fr. 750,000; a Rada szkoły, nabyła także na Batignolu (przy ulicy Lamandé), nowy grunt z małym budynkiem, przy którym wzniesiono dwa inne na klasy, sypialnię i administracyę. Tam przeniesiono szkołę w 1874 r. dnia 15 lipca, tam też zostaje ona po dziś dzień, zmniejszona do 25 internów i 50 lub więcej eksternów. Po śmierci nieodżałowanego S. Gałęzowskiego, przezesem Rady został obrany synowiec jego Dr. Xawery Gałęzowski.

Na początku lipca 1890 r. umarł Stanisław Malinowski, a Rada szkoły zamianowała na jego miejsce Dyrektorem dawnego ucznia i długoletniego profesora w zakładzie p. Artura Stępińskiego, przyłączając mu do rady i pomocy z tytułem inspektora delegowanego od Rady, p. Wacława Gasztowtta.

Handel i przemysł.

I-szy Kongres międzynarodowy wykształcenia handlowego w Antwerpii.

Dogasający wiek XIX, szczególniej w drugiej swej połowie, jest świadkiem tak potężnego wzrostu handlu międzynarodowego i rola tego handlu w ekonomicznym i politycznym bycie narodów przybierać zaczyna tak doniosłe znaczenie, że zapewne najzapaleńsi nawet handlowcy z przed kilkudziesięciu lat nie odważyli się marzyć jeszcze o tak świetnej przyszłości dla swego zawodu.

Zasadnicze podstawy handlu: potrzeby ludzkie z jednej, a wytwórczość i środki transportowe z drugiej strony, zrobiły przez ten czas na drodze ewolucyi krok ogromny naprzód. Odkrycia naukowe, idee humanitarne, udoskonalenia w technice przemysłu, rozmnożenie się i bezpieczeństwo dróg lądowych i wodnych, wciąganie w sferę wytwarzania dziewiczych dotąd przestrzeni globu, a w sferę cywilizacyi europejskiej ludów „uśpionych", powstanie i rozwój nowych społeczeństw, wszystko to dostarczyło handlowi źródeł nieoczekiwanych, rozszerzyło w projektach niesłychany zakres jego działalności. — Z pogardzanego dawniej Kopciuszka w hierarchii zawodu kupiectwo przedzierzga się w sferę społeczeną najbardziej może obecnie wpływową, staje się przedmiotem nieustannych trosk rządów i opinii ogółu. Troski te nie mają rozumie się na widoku interesów danej tylko klassy handlującej; przy obecnym systemie gospodarstwa społecznego wpływ handlu na byt ekonomiczny narodów jest niezmierny, a od tego ostatniego zawisłymi są w znacznej mierze stan polityczny i moralny społeczeństw.

Wywołane przez ten handel nowożytny rozwój kredytu, assocyacya kapitałów, wielkie przedsiębiorstwa finansowe i przemysłowe, prawodawstwa specyalne, polityka handlowa itd., przyczyniają się do tego, że zatraca on dawny swój charakter przypadkowy empiryczny, a staje się prawdziwą umiejętnością, i obserwacyjną i doświadczalną zarazem, gdyż wymaga dokładnego poznania faktów istniejących, zaszłych w okolicznościach analogicznych i możliwych na przyszłość. Już w 1820 roku, dzięki inicyatywie 2-ch światłych kupców i gorącemu poparciu Izb handlowych powstała w Paryżu pierwsza szkoła handlowa, pod nazwą „Szkoła specyalna handlu". Stara się ona ująć w systematyczną całość wiadomości teorytyczne i praktyczne, ogólne i specyalne, zawodowi handlowemu potrzebne. Pierwszy ten debiut nauk handlowych spotkał się z obojętnością władz i niechęcią ogółu, nie uznano wtedy ani pożytku, ani potrzeby ani nawet możności istnienia szkolnego handlowego wykształcenia, które dotąd praktyka tylko dawała. Szkoła ta utrzymała się i rozwinęła jednak dzięki poświęceniu się jej sprawie kilku z rzędu jej kierowników. Dopiero malutka, ale dzielna Belgia, w ćwierćwiecze później, posuwa sprawę wykształcenia handlowego o stanowczy krok naprzód. Na propozycyę p. Dechams, ówczesnego ministra spraw zewnętrznych, popartą później przez p. M. Rogier, ministra spraw wewnętrznych i Radę miejską i prowincyonalną Antwerpii, rząd wspólnie z Radami wymienionemi zakłada w 1852 r. „Wyższy in-Instytut handlowy", o programie nauk szerszym, doskonalszym i praktyczniejszym niż paryski. Szkoła ta, po kilku latach istnienia, wyrobiła już sobie szeroką renomę i poczęła ściągać młodzież ze wszyskich niemal krajów świata.

Na wzór Antwerpii, różne korporacye handlowe założyły później podobne szkoły we Francyi (obecnie 7) Włoszech (obecnie 3) etc. tak że dziś Europa ich liczy około 15 tu *)

Oprócz tych Szkół wyższych, mających za cel dostarczanie handlowi i przemysłowi pracowników wyższego rzędu jako też specyalnych agentów administracyi państwowej, powstało Szkolnictwo handlowe średnie i niższe, zadaniem którego jest wykształcenie pomniejszych pracowników handlu. Podzielić je można na 2 główne typy: 1-o Szkoły specyalne handlowe średnie i niższe, w których młodzież, po wyjściu ze szkół niższych ogólnych, otrzymuje mniejszy lub większy zasób wiadomości tylko fachowych, teorytycznych i praktycznych, i 2-d szkoły ogólne, do programu których wprowadzono podstawowe wiadomości z nauk handlowych.

Jak widzimy więc, sporo już zrobiono na polu wykształcenia handlowego w przeciągu stosunkowo niedługiego czasu. Wszystko to jest jeszcze jednak dalekiem

*) Nie wliczamy tu licznych „Akademij Handlowych" (szczególniej w Niemczech i Austryi), są to nieraz nawet dobre szkoły handlowe ś r e d n i e, utrzymane przez osoby prywatne i często popierane przez korporacye kupieckie. Szumny tytół „Akademia" służy głównie jako przynęta do ściągania młodzieży opłacającej sute wpisowe, a otrzymującej wzamian bardzo powierzchowne wiadomości teoretyczne z różnych gałęzi nauk handlowych i lepsze już wykształcenie specyaln praktyczne.

od poziomu wymagań chwili, szczczególniej w niektórych krajach. Z jednej strony szybki rozwój handlu wprowadza doń nowsze czynniki, nowsze sytuacye, a stosownie do tego i wiedza handlowa ulegać musi koniecznym zmianom, więc potrzeba reform. Z drugiej strony, codzienna walka o byt, wobec coraz większego przepełnienia w innych zawodach, wskazuje handel i przemysł jako obszerne pole zarobku, mogące pomieścić jeszcze wiele rąk, inicyatywy i kapitałów; trzeba więc wzmocnić i rozszerzyć szkolnictwo zawodowo-handlowe. Sprawy tego wykształcenia stały się jedną z kwestyi dnia. Nawet świat uniwersytecki, darzący nauki handlowe pogardliwem mianem „wiedzy korzenniczej“, raczył w ostatnich czasach zwrócić na nie łaskawą uwagę: Uniwersytety gandawski i Londyński otworzyły przed rokiem fakultety handlowe.

To ogólne zainteresowanie się sprawą omawianą wyrażać poczęto ostatnimi czasy w licznych studyach, monografiach, rozprawach *), wydawanych w różnych krajach, wysadzonych przez rządy ankietach specyalnych, kongresach lokalnych wykształcenia handlowego odbytych w ostatnich latach w Bordeaux i Londynie. Owocem też tego zainteresowania jest kongres międzynarodowy antwerpski, o którym właśnie chcemy mówić.

Jak to już wiedzą czytelnicy z zamieszczonej dawniej w „Gazecie“ wzmianki o kongresie, inicyatywę doń dało „Towarzystwo b. wychowańców Wyż. Inst. Handlowego w Antwerpii“. Rząd belgijski odniósł się bardzo sympatycznie do projektu: dwóch ministrów przyjęło prezydencyę honorową, co przyszłemu kongresowi dodało pożądanej powagi urzędowej. Miarą zainteresowania, jakie kongres w świecie wzbudził, mogą być następujące dane, poczerpnięte z listy członków: Delegatów rządowych Anglii było 6-ciu, Francyi Belgii i Szwecyi po dwóch, Norwegii, Luxemburgu, Rossyi, Serbii, Szwajcaryi, Węgier, Włoch i Stan. Zjdn. Am. Półn. po jednemu, razem 19 u. Ilość zwykłych uczestników 258; z tych 21 z Anglii, 21 z Francyi, 7 z Niemiec, 4 z Włoch, 4 z Hollandyi, po 3 z Rumunii i Japonii, po 2 ze Szwecyi, Luxemburga, Serbii, Rosyi, 2 z Warszawy, po 1 z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii i Brazylii, Belgowie, ze względów łatwo zrozumiałych, zapisali się najliczniej. Co do kwalifikacyi osobistych uczestników, jakie lista wymienia, najwięcej widzimy delegatów Izb Handlowych, różnych korporacyj kupieckich, następnie dyrektorów i profesorów różnych szkół handlowych, konsulów i członków różnych kommisyi do spraw wykształcenia zawodowego.

Na samym kongresie obecnych było 60 — 70 członków; reszta zapisała się widać tylko celem otrzymania, officyalnego sprawozdania i wydawnictw kongresu, które według regulaminu mają być po wygotowaniu rozesłane wszystkim uczestnikom.

Komitet organizacyjny Kongresu, wysadzony z łona towarzystwa inicyującego, nie świetnie się wywiązał z przyjętego na siebie zadania. Troszczył się on głównie o stronę zewnętrzną kongresu, o reklamę dlań, o przyjęcia i bale na cześć jego uczestników; co się zaś tyczy przygotowań do prac — pozostawił takowe spontanicznemu ułożeniu się rzeczy, ograniczając się do postawienia obradującym znanych już nam 4-ch pytań, podsuniętych przez Izbę Handlową Antwerpską.

Biorąc pod uwagę, że kongres ten miał być pierwszym z rzędu tego rodzaju, więc że nie było jeszcze precedensu, któryby uwydatnił kwestye sporne i wątpliwości do rozwiązania przez dyskusyę, należało zsyntetyzować to wszystko, co dotąd prace różnych ankiet, komisyi specyalnych i poszczególnych autorów przyniosły, przedstawić je w formie treściwych referatów, wytknąć kwestye wątpliwe i poddać takowe pod obrady.

Zamiast tego, komitet dał pytania zbyt ogólnikowe, a w dodatku, w redakcyi swej niejasne. To też z 15-u godzin, jakie w ciągu 3 dni właściwym obradom poświęcono, przynajmniej trzecia część poszła na spory nad interpretacyą znaczenia tych pytań; w obradach przeważał chaos, brak jakiej takiej systematyczności. Tak np. mówca zużywał przepisane przez regulamin 15 minut czasu maximum na rozwinięcie jakiegoś zapytania, związanego z będącym na porządku dziennym punktem obrad, a nikt się nie troszczył o daniu mu odpowiedzi. Inni mówcy, szczególniej delegaci rządowi, wyłuszczali organizacyę i programy wykształcenia handlowego w ich krajach, powtarzając rzeczy dobrze znane, choćby z wymienionego już dzieła Léantey'a i t. d.

To też wogóle powiedzieć można, że kongres nie wiele przyniósł owoców, a, jak niektóre z pism miejscowych już się wyraziły — nie powiódł się w zupełności. W sprawozdaniu tem nie będziemy się kusili o danie czytelnikom całkowitego treściowego obrazu dyskusyi przeprowadzonej, a ograniczymy się tylko na krótkiej charakterystyce poszczególnych punktów obrad, uwydatniając te z wypowiedzianych rzeczy, które nas w kraju interesować mogą.

Posiedzenie wstępne zagaił p. Nysseas, minister pracy i przemysłu. Winszuje on w imieniu rządu Tow. byłych Wychow. Instytutu Antwerpskiego inicyatywy w zwołaniu kongresu, którego celem jest wynaleźć najlepsze środki do dostarczenia społeczeństwom wykzztałconych handlowców. Rząd przejęty jest ważnością wykształcenia handlowego, czego dowiódł świeżo stworzeniem przy Instytucie Antwerpskim 3-go roku studjów, który jest „uwieńczeniem“ („couronnement“) tego wykształcenia. Rezultat obrad przyniesie zapewne korzyść wielką handlowi wszechświatowemu. Liczny udział officyalny państw obcych w kongresie jest dowodem sympatyi ich dla Belgii jak również dowodem solidarności międzynarodowej (?)

Następnie p. Siraus, prezes komitetu organizacyjnego wypowiada długą mowę programową. Operując znanemi furmułkami i sofizmatami szkoły Manchestesterskiej, które każą mu widzieć olbrzymi postęp w produkcyi XIX wieku, idącym w parze z przedziwną harmonią interesów kapitalisty i robotnika, ludzkość całą — jako jedną wielką kooperatywę, a konkurencyę handlową, rządzącą światem na trupie siły brutalnej, czyli konkurencyi wojennej, szkicuje mówca wszechstronny rozwój, cechujący ostatnie czasy. Jedna tylko gałąź wiedzy pozostaje w karygodnem zacofaniu, mianowicie pedagogika; nie zrozumiano dość wcześnie, że trzeba nauczyć ludzkość korzystania z ewolucyi naukowej i ekonomicznej, zapomniano, że obskurantyzm w społeczeństwie jest nieodłącznym towarzyszem nędzy. Budżety oświaty niektórych państw są wprawdzie ogromne, lecz niedość jest poświęcać na ten cel miliony, trzeba umieć je odpowiednio zużytkować. Stany Zjednoczone, wydając rocznie 1 miliard dolarów na oświatę, mają 300000 szkół z 400000 nauczycieli; jakże nikłe są jednak rezultaty tych wysiłków, wiele braków rażących w szkolnictwie, wiele reform zaprowadzićby należało! Każdy naród posiada swój odrębny charakter, będący wynikiem warunków naturalnych, przyzwyczajeń instynków etc. i z tego należy zdawać sobie sprawę przy ocenie zjawisk ekonomicznych. W każdym odnaleźć można i zdol-

*) Najbardziej może wybitną pracą tego rodzaju jest obszerne (str. IV. — 774) dzieło p. Eugenjusza Léantey, p. n. „L'Enseignement Commercial et les Ecoles de Commerce en France et dans le monde entier“ — Paris, Librairie Comptable et Administrativo 1887.

ności specyalne i także braki. Szkolnictwo winno mieć na celu przygotowywanie narodu do wszechstronnej pracy życiowej i braki te w miarę możności usuwać, a rozwój i dobrobyt społeczny wzrosną. My zaś zwykliśmy sprowadzać pomyślność lub nędzę danego kraju do jakiejś jednej wielkiej przyczyny, gdy tymczasem przyczyn tych jest zawsze wiele drobnych i większych, jawnych i ukrytych, dodatnich i ujemnych, stałych i przejściowych; należy jeśli nie wszystkie, to najważniejsze przynajmniej brać pod uwagę. Z pomiędzy przykładów przytoczonych przez mówcę dla poparcia swych twierdzeń wyjmujemy jeden: Rozkwit i pomyślność Anglii tłómaczymy zwykle jej szczęśliwem położeniem geograficznem, bogactwem naturalnym i anglosaskiej praktyczności i ulitaryzmowi; czynniki te istnieją wszak i teraz, a jednak w rozwoju tego kraju zjawił się w ostatnich czasach zastój, gdy tymczasem Niemcy, w mniej pomyślnych warunkach, robią olbrzymie postępy. Przed 20 laty były one 3-m z rzędu krajem eksportującym po Anglii i Francyi; dziś na tem polu zajmują już drugie miejsce, Francya daleko pozostała w tyle, a Anglia czuje się coraz bardziej być wypieraną z wyłącznie przez się dotąd zajmowanych stanowisk na rynkach morskich.

Ten najazd „made in Germany" wzbudził trwogę w pewnych siebie dotąd wyśpiarzach; zaczęli doszukiwać się przyczyn tego wzrostu groźnego przeciwnika, i spostrzegli świeżo, że to świetna organizacya niemieckich szkół zawodowych, umiejętne stosowanie najnowszych zdobyczy wiedzy do przemysłu i handlu jest tych zwycięztw przyczyną.

Odkrycie to poruszyło sfery decydujące; ustanowione ad hoc ankiety i komisye ujawniły potrzebę reform w szkołach przemysłowych i naglącą konieczność stworzenia szkolnistwa handlowego, którego dotąd Anglia wcale prawie nie posiada. Dla tego widzimy na naszym kongresie aż 6-u delegowanych rządu angielskiego! Wywodząc następnie doniosłość obecną wykształcenia handlowego, mowca konstatuje, że mało gdzie rolę i zadania tej wiedzy należycie zrozumiano: jeżeli osobie ogólnie tylko wykształconej zaproponujemy uszycie surduta — odpowie że nieuczyła się krawiectwa; ale zaproponujmy jej kierownictwo jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa handlowego albo przemysłowego, funkcyę prawodawcy lub ministra — zgodzi się napewno, w przekonaniu, że ani wiedzy specyalnej, ani praktyki do tego nie potrzeba: „jakoś to pójdzie!" Nie! w obecnych czasach, bez studyów odnośnych i praktyki nie można być tak dobrze handlowcem lub przymysłowcem, jak lekarzem, adwokatem, inżynierem lub krawcem. Jeżeli bez fachowego przygotowania się nie można uszyć dobrego surduta, to tem bardziej bezeń nie można prowadzić wymiany produktów w warunkach najbardziej dla siebie korzystnych. Dziś kupiec, operujący na szerszej widowni, nie mniej wiadomości winnien posiadać, co dobry polityk, znać świat cały i ludzi, ich wytwórczość i potrzeby, ich prawa i zwyczaje i t. d. musi umieć zorjentować się w każdej sytuacyi nowej i nawet wiele przewidzieć. Mówca kończy, wzywając kongresistów do obmyślenia reform w wykształceniu handlowem, zgodnych z duchem czasu. — Po kilku innych, małoznaczących przemówieniach, posiedzenie wstępne zamknięto. Wybrano na przewodniczącego obrad tegoż p. Straussa. Następne posiedzenia poświęcono już dyskusyi nad 4-a punktami porządku dziennego.

Pytanie 1. „Quelle est l'utitité d'un enseignement commercial complet?" (tłom. dosłowne: Jaki jest pożytek z nauczania handlowego kompletnego?)

Ogólnik ten co najmniej dwojako można było pojmować: 1. jaką korzyść przynosi krajowi danemu całokształt jego szkolnictwa handlowego? i 2. Czy dobre byłyby szkoły, które od nauki czytania poczynając, a kończąc na wyższem wykształceniu, były handlowemi t. j. łączyły ogólne wykształcenie z nauką handlu? To też z mówców, głos w kwestyi tej zabierających, jedni na jedno inni na drugie szukali odpowiedzi. Prof. Heinzman-Savine (z Antwerpii) dowodził, że wiedza handlowa, jak i każda inna zawodowa, tylko na krzepkim pniu dobrego wykształcenia ogólnego zaczerpnięto dobre owoce przynieść może; pochylanie a priori szkolnictwa ogólnego w kierunku jakiej by to nie było specyalności uznaje za szkodliwe. Należy tylko szkoły ogólne średnie zreformować w duchu bardziej praktycznym; świeżo zatwierdzony projekt reorganizacyi atheneów belgijskich (to samo co nasze gimnazyum) uznaje jako arcydzieło pedagogiki i podaje takowy innym krajom jako wzór do naśladowania. P. Buruton, delegat Anglii, mówi o ankiecie z polecenia rządu przezeń prowadzonej, mającej wyświetlić czy i o ile wykształcenie handlowe jest koniecznem. Uskarża się na uprzedzenie, jakie ziomkowie jego mają dla wykształcenia tego i składa hołd p. J. Siegfriedowi, delegowanemu Francyi, byłemu ministrowi handlu, za skuteczną walkę z takiemiż uprzedzeniami Francuzów prowadzoną. — P. Siegfried mówi, że o potrzebie i znaczeniu *wyższego* wykształcenia handlowego oddawna ma już sąd urobiony, który wyrobić mu już zdołał przydomek „apostoła wykształcenia handlowego": chciałby ustalić sobie tylko pogląd na pożytek ze średnich i niższych szkół handlowych — Wiedząc, że debaty się nie kleją, przewodniczący proponuje odłożenie dalszej dyskusyi punktu 1-o na koniec kongresu, co zebrani aprobują; okazało się, że odłożono ją ad calendas greacas

Pytanie 2. „Czem ma być (que doit être) nauczanie handlowe w szkołach elementarnych".

Czy idzie tu o specyalne niższe szkoły handlowe czy o udział nauk handlowych w szkołach elementarnych ogólnych? A jeżeli to ostatnie, co pod nazwą „écoles primares" rozumieć, jeśli w każdym kraju inaczej szkolnictwo jest zorganizowanem? Takie pytania nasunęły się zaraz przy rozpoczęciu debatów, i zebrani wiele czasu stracili na odgadnięcie myśli Antw. Izby Handlowej, w punkcie tym obrad zawartej, i nieporozumieli się w dodatku! Ostatecznym wynikiem tego, co dalej mówiono, był protest. przeciw wprowadzaniu do szkół początkowych ogólnych wykładu wiadomości handlowych.

Pytanie 3-cie. „Jak zorganizować należy nauczanie handlowe w szkołach średnich?"

Pan Siegfried pierwszy zabiera głos, domagając się usunięcia tego zamieszania, jakie panuje dotąd w obradach. Francuscy i angielscy członkowie kongresu mówić chcą o specyalnych szkołach handlowych, belgowie zaś o udziale nauk handlowych w programach szkół ogólnych. P. Lefébure, w imieniu belgów odpowiada, że co do nich to nieporozumienie tkwi tylko w nazwie; belgijskie „Athenćes" (gimnazya) w klasach wyższych specyalizują się na kilka oddziałów — z pomiędzy tych jeden bywa handlowy — uważać je można za właściwe szkoły handlowe średnie. Następnie, na propozycyę jednego z uczestników, popartą przez przewodniczącego, delegaci poszczególnych państw mówili o organizacyi szkolnictwa handlowego w ich krajach. Większość wyrażała się przytem, że średnie wykształcenie handlowe dawać się powinno w szkołach specyalnych handlowych. Szkoła ogólna pozostać winna tem czem jest, t. j. dawać wykształcenie ogólne o ile można najszersze, potrzebne każdemu członkowi, i rozwijać po-

jętność (entendement). Dr. Stegemann (z Brunszwiku), mówiąc o szkołach handlowych średnich w Niemczech gdzie są one najliczniejsze i najlepsze, wyrażał się z uznaniem o przymusie pośrednim jakie kupiectwo niemieckie wywiera na młodzież, poświęcającą się handlowi do dokończenia otrzymanego wykształcenia ogólnego, dwuletniem uczęszczaniem do szkoły handlowej (Fortbildungsschulzwang): bez tego żaden prawie młodzienic nie znajdzie praktyki; w najgorszym razie praktykant uczęszczać musi na kursa wieczorne dla dorosłych.

Po wyczerpaniu dyskusyi, przystąpiono do ostatniego punktu obrad.

Punkt 4. „Czem być winno wyższe wykształcenie handlowe“.

Dyskusję rozpoczyna p. Robert Mamut w imieniu całej delegacyi angielskiej. Nie brali oni dotąd żywszego udziału w dyskusyi, gdyż chodziło o szkoły niższe i średnie; te, podług nich, powinny być szkołami dla życia a nie dla chleba powszedniego („for life, not for lively food“). Interesują się natomiast bardzo kwestją specyalnego wyższego wykształcenia handlowego, które w Anglii dotąd nie istnieje. Anglicy nie skorzy są do reform, ale jeżeli na nie się decydują, to chcieliby stworzyć coś rzeczywiście dobrego. Dlatego też pragną dowiedzieć się na tym kongresie: Jaki ma być poziom i cel tego wykształcenia? Czy być winno na stopie uniwersyteckiej? Jakiego przygotowania się wymaga? Jak zrekrutować ciało profesorskie; z pomiędzy ludzi nauki czy praktyki? Jakie rezultaty dotąd osiągnięto? Prof. Heinzman-Savino odpowiada na niektóre z tych pytań. Celem wyższej szkoły handl. nie jest dostarczanie subjektów lub pomniejszych pracowników kantorowych, lecz „elity handlowców i przemysłowców, zdolnych wycisnąć na sprawach przez się traktowanych piętno wiedzy, inicyatywy i inteligencyi. Tacy kupcy, nadając silny impuls swym przedsiębiorstwom, skierowują prąd handlowy kraju na drogę korzystną dla wszystkich. Szkoły te wydawać też winny ludzi, służyć mogących sprawom ogólnym handlu, jako też bronić ich w prasie i z trybuny, w końcu ludzi mogących organizować wykształcenie handlowe i je propagować. Następnie kilku mówców belgijskich domaga się reform w Instytucie Antwerpskim, wskazywanych przez interesa ogólne handlu i przemysłu belgijskiego. P. V Callin żąda zorganizowania wykształcenia kolonialnego i egzaminów na stopień „Licencyata nauk kolonialnych“, podając szkice programu studjów. Według projektu tego, jeden rok wykładów w Instytucie rolniczym w Gemblona i jeden w Instytucie Handlowym antwerpskim, z dodaniem w obu zakładach paru katedr specyalnych, rozwiązałoby kwestyę, Żądanie swe popiera mówca następującymi motywami:

Belgia jest krajem przeludnionym i stała emigracya z niej istnieć musi. Dotąd emigranci nasi idą głównie do krajów sąsiednich, gdzie zajmując, jako robotnicy lub drobni pracownicy przemysłowi, stanowiska podrzędne, pozbawiające ich życia indywidualnego, wynaradawiają się, giną dla kraju w oczach naszych; np. $^1/_2$ miliona belgów zamieszkuje obecnie Francyę, czyli $^1/_{13}$ naszego narodu. Rząd nasz patrzy obojętnem okiem na to zjawisko. Jakże inaczej postępują Niemcy! Wszakto obawa przed wynarodowieniem się milionów niemców nasuwa Wilhelmowi II. jego politykę pangermańską. O ile to jest możebnem, rząd kieruje fale emigracyjne tam, gdzie żaden wyższy element etniczny nie grozi im pochłonięciem, do Brazylii naprzykład. My, dzięki inicyatywie króla, mamy Kongo, i w niem z czasem stworzyć winniśmy nową Belgię Niech nas nieзrażają złe teraz warunki klimatyczne; przykład Algeryi, gdzie pierwsze oddziały okupacyjne literalnie topniały z gorączek, a obecnie ludzie jeżdżą dla poratowania zdrowia, wystarczy w zupełności; inwazya życia europejskiego, prace assenizacyjne, otwarcie dróg komunikacyjnych a z niemi dostępu do wysokich płaskowzgórz usuną tę przeszkodę. Czas już zaprzestać tego rozpraszania sił narodowych, nadajmy naszemu ruchowi emigracyjnemu charakter korzystnego rozszerzenia się na zewnątrz, a do tego potrzebne są dwie rzeczy: rozwinąć w ludności zamiłowanie do przedsiębiorstw w oddali i nauczyć naszą młodzież, jak sobie w kraju nowym dobrobyt i stanowiska niezależne pozyskać.

P. Pierrad, prof. Inst. Antw., żąda rozszerzenia programu wykładu transportów, a szczególniej nawigacyi morskiej, co, według niego, naprawiłoby opłakany stan marynarki handlowej belgijskiej. — P. Reynen — ustanowienia w instytucie specyalnej katedry assekuracyi, — delegat federacyi studentów — usunięcia licznych wad w metodzie wykładów, praktykowanej w tymże Instytucie. Pan Izrael — Dupont domaga się — lepszej niż dotąd metody wykładów języków obcych; obecna nie doprowadza do celu. P. Cuinet (z Huy)—sekcyi specyalnej, przygotowującej profesorów nauk handlowych dla szkół średnich.

Przewodniczący nie dopuścił do dyskusyi nad wszystkiemi temi żądaniami, gdyż zapisanych do głosu było wielu jeszcze, a czas zamknięcia obrad się zbliżał. Mogliby nie zdążyć reprezentanci obcych państw i Belgii wypowiedzieć szeregu mów pożegnalnych i wzajemnych komplementów! Ci następni mówcy eksponując organizację szkół wyższych handlowych w ich krajach, których powiększej części sami byli dyrektorami, powtarzali rzeczy znane, przy czem każdy z nich chwalił swoje i wyrażał zupełne zadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Coś nowego dowiedzieliśmy się tylko od Dra Negemana, prezesa towarz. p. t. „Deutscher Vorband für das kaufmännische Unterrichtswesen“: Niemcy nie posiadały dotąd *istotnie wyższych* szkół handlowych a brak ich odczuwało kupiectwo. Od dawna musiano się zadawalniać studyami prawnemi na uniwersytecie, praktyką następną z samokształceniem się. Rozesłaliśmy tedy kwestyonaryusz do 350 znaczniejszych kupców z zapytaniem czy wyższy Instytut Handlowy jest potrzebnym. 300 odpowiedzi było twierdzących. Zakładamy więc szkołę w Lipsku; w maju r. b. będzie już otwartą. Chcemy zrobić z niej prawdziwy uniwersytet handlowy, chcemy, by wykładano w niej wszystko co tylko z handlem i handlową stroną wytwórczości ma związek i nie powierzchownie! Słuchacz sam sobie będzie wybierał przedmioty do studyowania względnie do specyalności, jakiej się chce poświęcić, lub zamiłowania. Rozumie się, że są przedmioty podstawowe, których każdy będzie musiał słuchać, i te im wskażemy. Mamy trudności z wynalezieniem odpowiednich profesorów oraz w określeniu metody i rozwinięcia naukowego przedmiotów wykładowych. Obawiamy się też braku dostatecznej ilości słuchaczów; lecz na pierwszą wiadomość o zamierzonem otwarciu szkoły otrzymaliśmy 200 z górą zgłoszeń. Szkoła będzie kontrolowaną przez specyalną delegacyę lipskiej Izby Handlowej. Spodziewamy się po niej wielkich korzyści dla naszego handlu i przemysłu. — Delegat Węgier, Dr. Bela Shack słusznie zauważył, że kongres nie starał się ustalić głównych zasad które kierować winny wyższem wykształceniem handlowem *we wszystkich* krajach, i dla tego nie osiągnął żadnych rezultatów praktycznych. Następny kongres postanowiono odbyć za rok, w Wenecyi. Miejmy nadzieję, że nauczeni tegorocznem doświadczeniem, kongressiści na następnej sessyi inaczej się wezmą do rzeczy, a więc i prace ich będą bardziej owocnemi.

Dla informacyi tych, którzyby z pracami kongresu bliżej zapoznać się chcieli, nadmieniamy, że wydane ma być wkrótce kompletne sprawozdanie. Obejmuje ono 3 kategorye materyałów: 1. Raporta przed obradami na kongres nadesłane. 2. Obszerne sprawozdanie z obrad: 3. Mowy i referaty, wygłoszenie których nie było możliwem z powodu § regulaminu zabraniającego czytania z rękopisów.

Nasze stosunki handlowe z Ameryką północną.

P. Wojciech Szuszkiewicz, od lat kilku przebywający w N. Yorku, były urzędnik gazowej kompanii w temże mieście, umieścił w „Życiu“ artykuł pod tytułem „Czwarta dzielnica polski? słowo prawdy o kolonii polskiej w Ameryce“. Zastrzegając sobie swe uwagi odnośnie do poruszonych w tymże artykule spraw narodowych i emigracyjnych — podajemy na razie wyjątek dotyczący nawiązania stosunków handlowych z Ameryką Północną. Czynimy to tem chętniej, że pana Szukiewicza, jako kupca (utrzymywał dłuższy czas w Zakopanem Bazar wyrobów zakopańskich), uważamy za kompetentnego do zabierania głosu w tej materyi.

Ustęp ten brzmi:

Z tego oczywiście wcale nie wynika, abyśmy zupełnie nad Ameryką Północną w życiu naszem do porządku dziennego przejść mieli. Przeciwnie, byłoby bardzo a bardzo do życzenia. aby Polska przemysłowo-handlowa, za przykładem Polski artystycznej idąc, w Stanach Zjednoczonych stanowisko sobie uzyskać zechciała. A sądzę. że byłoby to zupełnie możliwe. Na innem miejscu obszerniej napiszę o tem, jak i dla czego polskie imię w Nowym Yorku dobrą zyskało sobie markę. Ponieważ pierwsze nasze zdobycze padły na polu sztuki, która wiele jeszcze dla siebie samej uczynić może, przeto następnym krokiem mogłoby być pokazanie nowojorczanom naszego przemysłu artystycznego — przemysłu domowego, który jest w kilku swych gałęziach stosowaniem sztuki do przemysłu. Dzisiaj powiał po Nowym Yorku sympatyczny prąd dla Słowiańszczyzny a, jak do tej pory, Rosya, z tego skorzystać umiała. Wielka i wzięta firma jubilerska Tiffany & Co. sprzedaje po bajecznych cenach wyroby rosyjskie albo własne, na wyrobach rosyjskich widocznie wzorowane. W oknie wystawowym widzimy tam od dwóch lat przepyszne rzeczy bronzowe, emaliowane wyroby tulskie, ikony i t. d. Podpisany wie pozytywnie, że jeden z wielkich kupców-importerów Niemiec sprowadza różne drobiazgi z Galicyi i sprzedaje je po bajecznych cenach, jako oryginalne wyroby rosyjskie, bo powstał na nie popyt. Przypuszczam, że nawet w biednej Galicyi znalazłby się jeszcze kapitał, gdyby nim korzystnie obracać było można Otworzenie w Nowym Yorku sklepu polskiego z rzeźbami zakopańskiemi, koronkami z Krosna i Zakopanego, majoliką z Kołomyi, z kilimami i t. d. dałoby rzutkiemu człowiekowi możność zrobienia majątku i poparcia w sposób bardzo skuteczny przemysłu krajowego. Stworzenie paru domów handlowych polskich w Stanach dałoby korzystne zajęcie wielu młodym Polakom, którym pobyt w Ameryce tylko nadobre by wyszedł. Parę lat praktyki w Stanach da niezawodnie więcej niżeli wszystkie akademie handlowe. Poważny stan polski kupiecki zwróciłby uwagę finansistów amerykańskich na nasz przemysł z niemałą dla naszego kraju korzyścią. Konkurencyi mojem zdaniem obawiać się nie można, ponieważ artykułów tych nikt jeszcze nie prowadzi a przytem marka polska dobrze je kupującej publiczności poleci. Herb polski, orzeł polski, pogoń litewska. widoki Krakowa i Warszawy, kopca Kościuszki i t. d., pomieszczane na przedmiotach zbytu, dawałyby im jeszcze więcej wartości i powabu w oczach wielce chciwych nowości Amerykanów. Kilka artykułów w poważnych pismach nowojorskich dokonałoby reszty.

W tym kierunku możnaby niezawodnie zrobić wiele, mówiąc i pisząc mało. Z konieczności rodzaj naszej emigracyi zmieniłby się i zamiast, jak dzisiaj przynosić nam wstyd, przynosiłby raczej zaszczyt.

Austryackie Towarzystwo wywozowe i kolonialne w Pradze. Czytamy w Handelsmuseum z 28 kwietnia, że komitet pewien w stolicy czeskiej wzywa ziemian, przemysłowców i kupców ziemi czeskiej do założenia towarzystwa z powyższą nazwą. Miałoby ono zupełnie te same cele co nasze Handlowo Geograficzne, a mianowicie dwa główne: handlowy i kolonialny. Bez zamiaru prowadzenia samo handlu, towarzystwo to chce być punktem zbornym przedsiębiorstw wywozowych i wywóz wszelkiemi środkami zachęcać. Równocześnie zaś popierać myśl kolonizacyi austryackiej i łączność kolonii austryackich z macierzą. Program wyszczególnia 10 punktów. Komitet zaprasza ludzi dobrej woli, życzących zająć się temi sprawami, do zgłoszenia się do niego w Pradze pod adresem: Królewska Góra Winna. Życzymy rodzącemu się pokrewnemu nam towarzystwu istnienia i powodzenia.

Zdaje nam się, że założyciele jego są niemcy; inaczej głosiliby, że zakładają po prostu towarzystwo czeskie a nie nieokreślone austryackie wCzechach. A Czechom zdałaby się taka instytucya Niemcy zaś mają już jedną taką w Wiedniu: Austryacki związek kolonialny (Österreichischer Kolonialverein). Zdałoby się też południowo słowiańskie podobne stowarzyszenie i, zdaje się, że będzie ono założone wkrótce w Zagrzebiu lub Belgradzie.

Fabryka wagonów elektrycznych. Dyrektor lwowskiego tramwayu elektrycznego, p. Tomicki, w warsztatach swych urządził prowizoryczną fabrykę wagonów dla tramwaju elektrycznego. Roboty postępują szybko i wkrótce kursować będzie kilka wagonów wyrobu krajowego. Wagon w zagranicznych fabrykach kosztuje do 4.000 zł. — koszta zaś produkcyi w warsztatach, pod kierunkiem p. Tomickiego kosztować będzie do 800 zł. Na każdym zaś wagonie miasto i kraj zaoszczędzi 3.200 zł. Jest więc niezmierną zasługą p. Tomickiego iż podjął się tego trudnego zadania. Jeśli próby wypadną dobrze — miasto Lwów przystąpi do założenia własnej fabryki wagonów elektrycznych. Tak więc dzięki energii i fachowym zdolnościom jednego człowieka — kraj nasz zyska nową gałąź przemysłu.

Fasola czarna w Dublanach. W wyższej szkole rolniczej tamże p. Inspektor Szkół Rolniczych galicyjskich, Dr. Prof. Szyszyłowicz, zasadził z nasienia przywiezionego przez Dr. Kłobukowskiego z Parany z dóbr p. Flizikowskiego w Mateuszu całe $^1/_2$ hektara fasoli czarnej brazylijskiej sposobem brazylijskim t. j. $^1/_8$ hektara co metr i $^1/_8$ hektara co $^1/_2$ metra po 3 ziarnka. W inspektach wyhodowaną została już do wysokości 20 centymetrów. Rozrasta się bujnie i zapowada się, jako piechota t. j. rozchodząca się po ziemi a nie pnąca się po tykach i drzewach. Pomiędzy fasolą czarną znalazło się nieco brunatnej. Jestto prawdopodobnie fasola 7-mio tygodniowa, figeon de sete semanas, także bardzo smaczna, lecz niewiadomo czy posiada takie same własności hygieniczne. Została ona wybraną i zasadzoną osobno.

Bank przemysłowy. Grono osób zamierza we Lwowie utworzyć instytucyę finansową udziałową. Głównem zadaniem Banku przemysłowego byłoby udzielanie zaliczek na zamówione towary i wyszukiwanie dróg zbytu dla przemysłu krajowego tak w kraju jak i zagranicą. O potrzebie takiej instytucyi pisaliśmy w zeszłym numerze. Wypełni ona obecnie istniejącą lukę w dziedzinie kredytowej, gdyż dotąd brak instytucyi finansowej dla przemysłu i z tego też powodu Bank przemysłowy winien zainteresować szersze koła publiczności naszej. Jako instytucya popierająca wytwórczość przemysłową, będzie miał Bank przemysłowy wielkie znaczenie dla naszego dotąd w pieluchach spoczywającego handlu wywozowego i z tego też powodu winien zainteresować również i koła handlowe i przemysłowe na wychodztwie i w koloniach polskich. Bliższe szczegóły o tej nowej instytucyi doniesiemy w przyszłym numerze.

Emigracya i kolonizacya.

Wojsko polskie w Ameryce.

O wojnie toczącej się obecnie między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią prasa polska bardzo niejednolite zajmuje stanowisko i prawie wcale nie zastanawia się nad faktem zorganizowanie się dosyć licznych zastępów wojska polskiego w Ameryce. Przeważają sympatye na stronę Hiszpanii, sympatye których wcale nie podzielamy. Spowodowane one zostały głównie bodaj tem, że Hiszpanie są dobrzy katolicy a Yankesi jakoś patrzą na protestantów. Do sympatyi hiszpańskich przyczynia się wpływ pras niemieckiej, francuskiej i rosyjskiej, z któremi czytelnik polski w Europie najwięcej ma do czynienia. A hołdują one przeważnie kierunkom reakcyjnym i uczuciu zawiści względem Stanów Zjednoczonych z powodów ekonomicznych. Utarte obiegają frazesa o mieszaniu się Stanów Zjednoczonych do spraw wewnętrznych hiszpańskich i o tem, że im wcale nie idzie o oswobodzenie Kuby i Filipin, lecz jedynie o ich zabór, że powstanie na Kubie jest sztucznem dziełem Yankesów i bez ich pomocy i inicyatywy wcaleby nie przyszło do skutku. Jestto mowa wstecznictwa i nieznajomości, podobna do tej, która zawsze wychodziła z ust reakcyi np. zwolenników Metternicha, Bismarka i t. d. gdy chodziło o wolność Grecyi, Włoch, Węgier, Balkanów, Polski. Zawsze wstecznictwo upatrywało w tych ruchach narodowych i ludowych tylko intrygę zagraniczną a nie walkę o wolność. U nas przytem dopiero od niedawnego czasu trochę ustaje sadzenie się na „trzeźwość“. Gdyby znaną była u nas okropna gospodarka Hiszpanów na Kubie i Filipinach, tak bardzo podobna do rządów prześladowczych, pod któremi jęczemy, nie dziwilibyśmy się przedewszystkiem polskiemu zapałowi zaoceanowemu, streszczającemu się w następującym wierszyku nie eleganckim, lecz szczerym i niepozbawionym głębszej myśli:

Na dalekim oceanie,
Na dalekich Filipinach
Dostał hiszpan tęgie lanie,
Dostał hiszpan po pęcinach!

A na blizkim oceanie,
Blizka czeka go też zguba,
Po łbach wezmą znów hiszpanię,
Już stracona dla nich Kuba!

Trudna rada, kto w przesądów
Średniowiecznych wlazł kolisko,
Zginąć musi od tych prądów,
Co zwiastują wolność blizką!

Jestto ta sama walka, jaką podjęły wszystkie kolonie hiszpańskie w Ameryce południowej i środkowej przeciw Hiszpanii, jaką prowadziły kolonie angielskie (obecne Stany Zjednoczone) przeciw Anglii, jaką odwiecznie się prowadzi za wolność i niezależność. Przyłączenie nawet Kuby i Filipin do Stanów Zjednoczonych nie będzie niczem innem, jak oswobodzenie od ohydnego jarzma, a cóż dopiero jeżeli się okaże że zwycięzcy nie potrzebują ich anektować i same ich oswobodzenie leży w ich interesie. Rozum Yankesów właśnie leży wtem, że ich specyalny interes stoi po stronie potęg ogólno ludzkich takich, jak cywilizacya, postęp i swoboda. Inaczej powiedzianoby o nich, że to szlachetni donkiszoci. Dlatego też niezrozumiały byłby brak zapału Polaków amerykańskich w wojnie obecnej. Wchodzą w grę tu nie tylko usprawiedliwione przywiązanie dę przybranej ojczyzny (która im daje tyle, ile żadne państwo europejskie), ale też i ogólno ludzkie indeały wolności i postępu. Polacy na ziemi amerykańskiej pokazują się nieodrodnymi potomkami Kościuszki i Puławskiego. Po cóż bowiem ci bohaterowie nasi narodowi przybyli przed wiekiem na nową półkulę„ mieszać się do spraw angielskich“? Po to samo po co by poszli obecnie Polacy Amerykańscy na Kubę lub Filipiny. Ganić ich za to tylko może „mędrzec“, którego „oku i szkiełku“ z pewnością oni mają jeszcze mniej powodu zaufać niż dziewczyna w Romantyczności Mickiewicza. Będą mogli im też odpowiedzieć wraz z tegorocznym wielkim jubilatem: „patrz w serce“, a może wtedy przeczujesz, że nawet sprawa polska, tak odległa od spraw amerykańsko-hiszpańskich, może się znaleść „raczej w kierunku naszym niż twoim.“ Nie mamy tu na myśli wobec gotującego się przymierza angielsko amerykańsko-japońskiego fantastycznych pomysłów św. pamięci Żurawskiego. *)

Nie ma potrzeby sięgać tak daleko. Tworząc pułki polskie z pięknem umandurowaniem polskiem rodacy nasi nie jedynie zawracają głowę dziewuchom tamtejszym, jak się wyraził ktoś w czasopiśmie „Życie“. (Cóżby to zresztą szkodziło?) Ale urządzają oni co najmniej demonstracyę polską, krzepią się w poczuciu polskiem, zaznaczają się jako odrębna indywidualność narodowa i rosną w poważaniu powszechnem. Mieszczuchowska bierność pogrążyłaby ich głęboko w szarej masie amerykańskiej bez takiej łatwości wypłynięcia ponad nią. Jak pisze „Kraj“ w numerze 17. z 7. maja b. r., Yankesi lubią się obecnie powoływać na zbrojenie się polskie, jako na siłę, na której mogą się oprzeć w razie wojny lądowej. „Chicago Cronicle“ pisze:

„Około 5 tysięcy Polaków w Chicago służyło już w wojskach europejskich. Po większej części są to wysłużeni wojskowi Prus, Austryi i Rosyi. Niezależnie od nich przebywa tu w mieście około 5 tysięcy członków 60 towarzystw połączonych z różnemi kościołami. Większość ich jest zorganizowaną wojskowo i dobrze wyćwiczoną. Żołnierska natura i wielkie wojskowe zdolności Polaka są znane. Ludzie ci, jako klasa, bez wątpienia, bardziej czynny udział biorą we wszelkiego rodzaju wojnie od ludzi innych

*) Tenże, jak wiadomo, wyłożył w broszurze, napisanej po rosyjsku w 1892 r. swój sposób poruszenia sprawy polskiej; nie wierząc w skuteczność przewrotów politycznych i społecznych dla Polski, widział rozwiązanie jej jedynie w osłabieniu Rosyi przez napad Polaków amerykańskich na Syberyę wschodnią, uwolnienie ludów Syberyjskich od Rosyi i przyłączanie ich do Stanów Zjednoczonych.

narodowości w mieście. Sprawa ta jest przedmiotem głównym ich rozpraw we wszystkich ich towarzystwach i chociaż mniemają, że czas na stanowczą akcye z ich strony jeszcze nie nadszedł, to są przecież faktycznie zdecydowani na pierwszy odgłos nieprzyjacielskich kroków zorganizować pułk, a może nawet brygadę."

Zgadzamy się zupełnie z sympatyczną oceną tego wojskowego ruchu polskiego przez p. Wierzbiętę w Kraju, prócz jednostronnego zdania, że rodaków naszych pochłania tam Amerykanizm. Pewnie względy cenzuralne nie pozwoliły mu napisać, że pociąga ich po prostu cywilizacya, postęp i wolność", magnesy, które nas wszystkich niechybnie też nęcą. Gdziebądź indziej znaleźlibyśmy się na wolności takiej, jaką mamy w Ameryce, organizowalibyśmy się w podobny sposób. Gdyby wyłącznie Amerykanizm nas tam porywał, tworzylibyśmy pułki imienia Waszynktona, Granta, Franklina, Raleigha i t. d. a nie oddziały Langiewicza, Kościuszki, Puławskiego i t. d. w konfederatkach, czamąrkach i krakuskach. W razie odznaczenia się pułków polskich w wojnie obecnej w Hiszpanii z równą, jeżeli nie większą, chlubą będziemy mogli o nich się odzywać, niż o świetnych czynach przodków naszych pod Sarogosą i Samosiera. Widoczniejszy jest tu szlachetny cel walki za wolność, niż wówczas w Hiszpanii. W każdym razie dobrze jest, że istnieje, choćby za morzem, pewna siła zbrojna polska. Niechże się zahartuje i odznaczy. Cieszymy się z żywotności naszej. Nie przesadzajmy o przyszłości. Niema potrzeby zżymać się na to, że się udaje w „rajską dziedzinę ułudy."

Stypendya dla Polaków amerykańskich. „Wolne Polskie Słowo", organ wychodztwa polskiego w Europie, w ostatnim numerze z 20. maja b. r. w artykule „Łączność kolonii naszych z Macierzą" zajmuje się kwestyą oświaty w koloniach polskich w Ameryce i dochodzi do bardzo słusznego zresztą wniosku, aby, celem utrzymania trwałej łączności, pewna liczba młodzieży, zrodzonej już na koloniach, odbywała swe studya w kraju, poczem wracała napowrót do kolonii i tam pracowała nad podniesieniem i rozwojem miejscowej polskiej ludności. „Utworzenie stypendyów, pisze „Wolne Polskie Słowo", a na razie dawanie zapomóg choć dwom, trzem młodym ludziom, którzyby na uniwersytetach polskich otrzymali wykształcenie literackie i historyczne, jest rzeczą najpilniejszą.

Najpożyteczniejszymi pedagogami, najodpowiedniejszymi redaktorami czasopism i kierownikami ruchu narodowego w Ameryce, mogą być, zdaniem naszem, ludzie, zrodzeni już w Ameryce, przystosowani do miejscowych warunków, a mający wykształcenie prawdziwe narodowe, zapoznani z krajem, przesiąkli przez kilkoletni pobyt na wszechnicy polskiej duchem iście narodowym.

Ile dla wychodztwa północno-amerykańskiego potrzeba ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, to znów Parana, jak na teraz, potrzebuje głównie nauczycieli dla szkół elementarnych i średnich. Ze Stanów Zjedn. należałoby wysłać kilku młodych ludzi, choćby na wolnych słuchaczy wszechnicy Jagielońskiej, *z Parany kilku młodzieńców do jednego z gimnazyów galicyjskich.*

„Gaz. Handlowo-Geograficzna w numerze 8. z r. b. podała wiadomość, że na tegorocznym zjeździe Rady Muzeum Rapperswylskiego ma być postawionym wniosek przeznaczenia kilku stypendyów dla chłopców, urodzonych w Paranie, mających zamiar uczęszczać do gimnazyum w Polsce.

Ważna ta sprawa, o ile będzie wniesiona na posiedzenie Rady Muzeum, może być załatwioną wobec tego jedynie w zasadzie, i jeśli będzie pomyślnie załatwioną, to odpowiedni kandydaci będą się mogli ubiegać o stypendyum w r. b. Niewątpliwie, skoro raz sprawa stypendyów dla pochodzących z Ameryki wejdzie pod obrady Rady Muzealnej, to rozstrzygniętem też zostanie, jaką sumę będzie można wyznaczyć dla Polaków ze Stanów Zjedn., pragnących się kształcić na wszechnicach polskich.

O jednem jednak należy pamiętać, że corocznie rozporządzalny fundusz z zapisu hr Ostrowskiego wynosi mniej więcej 11.000 fr., a współubiegających się bywa w ostatnich latach od 50—70. Stypendya więc są niewielkie i zazwyczaj wynoszą 40 fr. miesięcznie. Polacy przybywający z Ameryki w celu studyów do Polski, na niewielką pomoc mogą jedynie liczyć, muszą więc mieć czy to od rodziny, czy też od organizacyj amerykańskich zapewnioną również stałą pensyę. Ale są to kwestye, które omówić ściślej czas będzie wtedy, kiedy myśl wysyłania dla kształcenia się w Polsce kandydatów do stanu nauczycielskiego upowszechni się w Ameryce, kiedy młodzież, szczególniej w Północnej Ameryce, dojdzie do przekonania, że obowiązkiem jej na ziemi ojczystej przygotować się należycie do tego, by szerzyć ducha polskiego wśród swoich.

Jeśli wychodztwo nasze w Ameryce sprawą tą się zajmie, to niewątpliwie znajdą się i fundusze i odpowiednie jednostki, które z chęcią i ochotą przybędą do Polski po pokarm duchowy, którego rozdzielanie będzie ich obowiązkiem przez całe życie między tymi, co ziemi ojczystej oglądać nie mogli.

Jednostki, urodzone w Ameryce a wykształcone należycie w kraju ojczystym, będą niewątpliwie najlepszem spoidłem między koloniami a Macierzą". Tyle „Wolne Polskie Słowo". Poważny ten głos organu emigracyi naszej zasługuje na jaknajbaczniejszą uwagę — oby tylko został w najkrótszym czasie zrealizowany.

Kolonizacya w Paranie. Przypływ kolonistów do Parany był mały w ciągu października listopada i grudnia 1897 r. Sprawozdanie konsularne zaznacza, że przybyło tylko 18 rodzin (61 osób) z Galicyi. Opuściły zaś Paranę dwie rodziny (12 osób), które się udały do Galicyi i 2 osoby które przeniosły się do Argentyny. Mowa tu pewnie wyłącznie o poddanych austryackich. Zatem przewyżka imigracyi nad emigracyą tychże w Paranie ostatniego kwartału 1897 r. jest osób 47.

Kollegium św. Joachima w mieście Lorena (w brazylijskim stanie S. Paulo) ma wykłady polskie. Wedle zapewnień Gazety polskiej w Kurytybie, cała szkoła mogłaby być polską, gdyby tylko dostateczna ilość uczniów polskich tam uczęszczała. Zakład jest utrzymywany przez księży. Wykładane są nauki elementarne aż do 3-tej klasy gimnazyalnej oraz mają miejsce wykłady teologiczne, przygotowujące do święcenia na księży. Powstanie tej szkoły jest ważnem dla Polaków osiadłych w stanie S. Paulo. Niestety, z powodu wielkich odległości brazyliskich i złych komunikacyi utrudnione będzie korzystanie z niej Polakom z innych stanów. Jechać z innych stanów do S Paulo jestto, jakby w Europie jechać z Polski do Włoch.

† Sp. Juliusz Andrzejkowicz, założyciel Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, umarł dnia 3 kwietnia w swej rezydencyi w Germantown (w Philadelphii). Pochowany został dnia 6 kwietnia na Ivy Hill cmentarzu. Grono wybitnych Polaków odprowadziło zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Sp. Juliusz urodził się na Litwie w wrześniu 1821 roku. Brał czynny udział w powstaniu w roku 1848, po którego upadku zmuszony był opuścić

Ojczyznę. Udał się do Francyi, zkąd po kilkuletnim pobycie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tam niezapomiał o Ojczyźnie, ale niezmordowanie pracował na polu narodowem. Cześć jego pamięci.

Jak donoszą z Nowego Yorku, tworzy się kompania okrętowa celem utrzymywania bezpośredniej linii okrętowej między Nowym Yorkiem a Brazylią. Linia ta w znacznej mierze przyczynić się może do skierowania prądu wychodczego z Połudn. Ameryki do Brazylii.

Korespondencye.

Berlin, 20. maja 1898.

Bawiąc od dłuższego czasu w Berlinie, studyuję z zamiłowaniem politykę kolonialną niemiecką, mająca silnego protektora w osobie samego cesarza Wilhelma. Celem tej polityki jest nie tylko tworzenie własnych kolonii, lecz w ogóle organizowanie rozproszonej po świecie niemieckości i stworzenie z niej potęgi, którą możnaby użyć bądź do celów handlowych bądź nawet politycznych. Jako jeden z terenów niemieckiej kolonizacyi, uznano oddawna południową Brazylię a mianowicie stany St. Catharina i Rio Grande Sul, gdzie żywioł niemiecki jest dość silny, a nawet wskazywano i na Paranę, w której Niemcy pod względem liczebnym nie przedstawiają żadnego niemal znaczenia, lecz zato są silni pod względem handlowym i przemysłowym. Silny i niezwykły rozwój polskiej kolonizacyi w Paranie, zwłaszcza w ostatnich czasach, obudził uwagę Niemców, których nienasycona germańska żarłoczność przedstawiała w swej fantazyi Paranę — jako przyszłe „dominium" niemieckie. Nie dziw więc, że postęp polskiej kolonizacyi w Paranie obudził w naszych wrogach, którzy nawet na drugiej półkuli chcieliby nas zniszczyć — zazdrość. Poczęli oni badać na seryo polską kolonizacyę i ztąd pochodzą owe objażdżki po południowej Brazylii ambasadora Dr. Kraula, korespondenta berlińskiego Localanzeigera itd. Rezultatem tych badań jest akcya przeciw emigracyi polskiej a względnie słowiańskiej do południewej Brazylii. Z wiarogodnego źródła dowiedziałem się, iż z inicyatywy sfer miarodajnych — niemieckie kompanie przewozowe otrzymały polecenie niedopuszczać emigrantów polskich i w ogóle słowiańskich do południowej Brazylii — lecz natomiast kierować ich i rozpuszczać po Argentynie i Kanadzie. Ztąd pochodzą owe gorące agitacye kompanii przewozowych i ich agentur za Argentyną i Kanadą, oraz fakt iż np. Hamburskie Towarzystwo Hamburg America-Linie nie chce wcale przyjmować wychodców polskich do południowej Brazylii. Przeciw więc tej tendencyi wrogów naszych rozpraszania nas po świecie całe społeczeństwo polskie powinno wystąpić. Jeśli przedsiębiorstwa niemieckie nie chcą Polaków przewozić do polskich kolonii w Brazylii — to można się udać do przedsiębiorstw francuskich i holenderskich, w żaden zaś sposób nie należy dopuszczać do rozpraszania naszego ludu po Argentynie, Kanadzie itd. Stokroć lepiej zrobi każdy, który nie może się dostać do Parany, jeśli zostanie w kraju, niżby potem miał w innych krajach gorzko opłakiwać swój los. Prasa polska pod zaborem pruskim powinna o tem pouczyć swych czytelników, gdyż wielu Polaków z pod tego zaboru emigruje do Argentyny. Raz przecież powinniśmy zgodnie działać i mieć jeden cel przed oczyma, to jest skupienie i uregulowanie wychodztwa.

S.

TREŚĆ:

Pierwszy galicyjski

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie, ul. Jagiellońska 15.

Wzorowo urządzony

SKŁAD NASION

Dom dla Ziemian zostaje pod kontrolą kraj. Stacyi Doświadczalnej w Dublanach.

Dom dla Ziemian

Lemberg (Galicie)

Maison de commission

a plus importante pour l'exportation des produits agricoles.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Największe towarzystwo żeglugi parowej w świecie

80 parowców objętości przeszło 300,000 ton.

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne kursa

Pospiesznych i pocztowych parowców

między

Brema	i	NewYorkiem	**Brema**	i	Wsch. Azyą
Brema	„	Baltimore	**Brema**	„	Australią
Brema	„	Połud. Amer.			

Pewny i szybki przewóz z komfortem

Wyborny wikt

Bliższą wiadomość udziela:

der Norddeutsche Lloyd Bremen.

F. MISSLER, BREMEN



BAHNHOFSTRASSE Nr. 30.

przewoz pasażerów do Ameryki i wszystkich krajów zamorskich

po cenie najniższej.

Dobry wikt, bezpieczna i wygodna podróż statkami pospiesznymi i pocztowymi.

Udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie

„NORIS"

Fabrique de tubes à cigarettes et d'articles de papeterie

de W. BEŁDOWSKI

pharmacien et chimiste

á Cracovie, rue Poselska 20.

recommande ses tubes à cigarettes **„Noris"** connus par leur qualité supérieure, et ses tubes de papier **Maïs**, première qualité. On est prié de demander expresement les tubes „Noris", et de faire attention á la marque de fabrique, le **Cygne**.

Nous recommandons le choix suivant: **Maïs Numa**, **Maïs Albert**, **Noris Albert**, **Iris** sans colle pour les tabacs legers, **Maïs Wallis**, **Maïs de Paris** pour les tabacs demi-forts.

On envoie des échantillons sur demande.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygarytowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farm. i chemika **w Krakowie Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Ł a b ę d ź".

Dla łatwego wyboru tutek, polecam tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"** białe **Noris"** **„Iris"** nieklejone do lekkich tytoni, tutki **„Mais Wallis"** **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okazy.

SOKAL & LILIEN

ulica Hetmańska (obok Kawiarni Wiedeńskiej.

Kupno i sprzedaż wszelkich obligacyi i monet zagranicznych.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

Przemysł krajowy!

Majolika, rzeźby, latarnie, trepcie i chodaki, pantofle zakopańskie, krawaty, hafty, paski krakowskie

oraz

wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

po zadziwiająco niskich cenach

poleca

„BAZAR KRAJOWY"

żywieckiej fabryki sukna

STEFANA KOSSUTHA i Ski

we Lwowie. ulica III-go maja liczba 5.

(obok hotelu Imperial)

Kupujmy co kraj wytwarza!

Wydawca Dr. Wiktor Ungar. Redaktor odpowiedzialny Stefa[illegible]nułt Z drukarni W. A. Szyjkowskiego